Wojciech CHUDY

POLSKA NA PROGU UNII EUROPEJSKIEJ
Sprawozdanie z konferencji „Polska w procesie integracji europejskiej" Warszawa, 18-20 VI 1998

Kwestia przystąpienia Polski do Unii Europejskiej jest od kilku lat przedmiotem nieustającego sporu i dyskusji. Problem ten istnieje nie tylko w aspekcie swoistego kontredansa personalnego, który zajmuje uwagę zwłaszcza mass mediów odnośnie do Komitetu Integracji Europejskiej przy premierze rządu Rzeczypospolitej, ale przede wszystkim w aspekcie celowości przystąpienia naszego kraju do Unii oraz wiążących się z tym szans i zagrożeń. Mało, niestety, jak dotąd rzeczowych informacji, systematycznych danych, spokojnego namysłu nad wartościami, które Polska może zyskać, i nad tym, co może stracić w wyniku przystąpienia do Unii. Uwaga środków przekazu, a za nimi społeczeństwa, skupia się raczej na sprawach marginalnych, pobudzających bardziej emocje niż rozum. Dlatego dobrze się stało, że w dniach 18-20 czerwca 1998 roku prominentne instytucje polskie i międzynarodowe: Katolicka Agencja Informacyjna, rządowy Komitet Integracji Europejskiej, a także Komisja Europejska mająca swoje przedstawicielstwo w Polsce – zorganizowały konferencję poświęconą problematyce integracji europejskiej i miejsca Polski w tej integracji. Na konferencję tę zaproszeni zostali zwłaszcza dziennikarze chrześcijańscy.

O randze sesji świadczy jej rozpiętość tematyczna, obejmująca większość problemów istotnych dla tego ważnego procesu, referenci dobrani z dużą pieczołowitością, a także ranga dostojnych gości i uczestników imprezy, wśród których wymienić należy ks. kard. Józefa Glempa, prymasa Polski, premiera rządu Rzeczypospolitej Jerzego Buzka, ambasadora Komisji Europejskiej w Warszawie Rolfa Timansa oraz ówczesnego ministra Komitetu Integracji Europejskiej Ryszarda Czarneckiego. Nie wszyscy zaproszeni przybyli na tę bogatą i darzącą wieloma informacjami konferencję. W kuluarach zauważono wyraźnie brak reprezentacji Radia Maryja, a także „Naszego Dziennika".

UNIA EUROPEJSKA A EUROPA

Z problemem przystąpienia Polski do Unii Europejskiej łączy się na wstępie potrzeba odróżnienia pojęć używanych często zamiennie: Europa oraz struktury Unii Europejskiej. Wielu gości i uczestników konferencji podejmowało temat jedności E u r o p y, wskazując na jej korzenie, hierarchię wspól-

nych wartości oraz na to, co łączy wszystkich Europejczyków. Podkreślał to w swoim krótkim wystąpieniu premier Jerzy Buzek, mówiąc o nowej Europie jako o Europie ducha (premier cytował słowa zaczerpnięte z gnieźnieńskiej mowy Papieża wygłoszonej podczas ubiegłorocznej pielgrzymki): „Nie będzie jedności Europy, dopóki nie będzie ona wspólnotą ducha". Wspólny dorobek ducha chrześcijańskiego Europy przypominali: arcybiskup Sawa, zwierzchnik polskiego autokefalicznego Kościoła prawosławnego (jego przemówienie odczytał biskup Miron), biskup Jan Szarek, prezes Polskiej Rady Ekumenicznej, oraz biskup Tadeusz Pieronek, przewodniczący Kościelnej Komisji Konkordatowej, jak również inni wysocy goście tej konferencji. Na brak poszanowania tej idei zwrócił uwagę w swoim wystąpieniu prymas Józef Glemp, który właśnie powrócił z Petersburga, gdzie natknął się na przerażające ślady braku jedności europejskiej w postaci ciągle żywej pamięci okrucieństwa systemu komunistycznego. Brak jedności Europy jest wielkim grzechem – powiedział Prymas, kontrastując stan dzisiejszy z aktami jednoczenia Europy: najpierw przez św. Pawła – jednoczenia Ewangelią, a następnie przez wkład św. Wojciecha do tej jedności, przypominając na koniec ostatnią nieudaną próbę zjednoczenia – Kongres Wiedeński, i inne tragiczne wydarzenia rozdzierające Europę – począwszy od rewolucji francuskiej, poprzez komunistyczną, aż po liczne wojny niszczące ten obszar kulturowy.

O jedności Europy mówił również arcybiskup Józef Życiński w swoim wystąpieniu zatytułowanym „Rola aksjologicznego przesłania chrześcijaństwa w procesie integracji europejskiej". Za Janem Pawłem II określił pojęcie dziedzictwa Europy będącego gwarantem tożsamości jej kultury opartej na personalistycznej antropologii, której istotę definiuje refleksyjna świadomość „ja" osobowego, centrum aksjologiczne godności człowieka oraz naukowe rozumienie racjonalizmu.

Takie pojęcie Europy, nawiązujące do imponderabiliów historycznych, filozoficznych i teologicznych, różni się od pojęcia Unii Europejskiej, mającej według założeń doprowadzić do odzyskania przez dzisiejszą Europę jedności kulturowej. W dyskusjach na temat tych dwóch pojęć z konieczności rysuje się rozróżnienie dwóch porządków: aksjologii Europy i pragmatyzmu Unii Europejskiej, oraz odpowiednio: kultury i ekonomii lub filozofii i biurokracji. Opozycje te wskazują na charakter fundamentów – można powiedzieć: ontologicznych – młodej jeszcze struktury, jaką jest Unia Europejska.

Nie jest ona bowiem w swoim istotnym i pierwszorzędnym przesłaniu strukturą jedności duchowej. Jak określił to i uzasadnił w jednym z najlepszych referatów omawianej konferencji Jarosław Guzy z Polskiego Klubu Atlantyckiego („Proces integracji Polski z Unią Europejską na tle ogólnej sytuacji geopolitycznej na świecie"), Unia Europejska stanowi strukturę ponadnarodową o celach gospodarczych. Podobnie jak NATO było odpowiedzią na militarnie agresywny komunizm, tak Unia Europejska jest swoistą odpowiedzią na zagrożenie ekonomiczne stojące przed krajami Europy Zachodniej; ściśle biorąc, powstała ona w celu przeciwstawienia się konkurencji w gospodarce globalnej. (Przyznał to sam Rolf Timans

w jednym ze swoich głosów.) Integracja Unii Europejskiej ma więc służyć przede wszystkim obronie ekonomicznej. G l o b a l i z a c j a gospodarcza, ogarniająca coraz to większe obszary świata i wyłaniająca szybko potężne i silnie zorganizowane ponadnarodowe struktury ekonomiczne, zagraża w sposób niebagatelny Europie. Regulacje kulturowo-gospodarcze, społeczno-gospodarcze i prawne wprowadzane w ramach globalnej gospodarki zmieniają zastany ład aksjologiczny. Wartości ekonomiczne zdominowują inne wartości życia; w aspekcie zaś ekonomicznym wysoko rozwinięte kraje Europy są sukcesywnie wypierane z czołowych lokat zajmowanych w gospodarce światowej.

A zatem pierwszorzędny dla określenia aksjologicznego charakteru Unii Europejskiej jest aspekt pragmatyzmu, zadanie utrzymania pozycji ekonomicznej Europy i obrony jej poziomu w wymiarze konkurencji międzynarodowej. Jak widać, mylne jest pojęciowe łączenie Unii Europejskiej z wolnym rynkiem. Unia to nie wolna gra interesów, lecz – jak to sformułował Jarosław Guzy – „skomplikowany mechanizm regulowania wolnego rynku za pomocą decyzji politycznych". Oczywiste jest więc, że wejście do jej struktur wiąże się z nieuchronną utratą części suwerenności ekonomicznej, ze swoistą subordynacją polityczną, a także – co się z tym łączy – z kosztami społecznymi oraz gospodarczymi, jakie jednostki mniejsze muszą ponieść na rzecz całości.

UNIA EUROPEJSKA A AKSJOLOGIA

Problematyka wartości stojących u podstaw Unii Europejskiej musiała być obecna i nabrać wysokiej temperatury na konferencji skupiającej przede wszystkim reprezentantów opcji chrześcijańskiej. Same tematy poruszane w trakcie dyskusji już w pierwszym dniu sesji ukazywały szerokie spektrum, a jednocześnie nastawienie w kierunku problematyki aksjologiczno-etycznej. Pytania dotyczyły między innymi problemu prawdy w Unii Europejskiej, stosunku Unii Europejskiej do Stolicy Apostolskiej, roli krajów katolickich w Unii i przejawów izolacji tych krajów, możliwości „uchrześcijanienia" Unii Europejskiej, wzrostu konsumpcjonizmu w krajach Europy Środkowowschodniej po wejściu do Unii, zagrożenia ze strony islamu, wreszcie stosunku Kościoła do rozwiązań wprowadzanych przez kraje Unii Europejskiej w dziedzinie bioetyki. Podejmowanie tych wszystkich kwestii wskazuje z jednej strony na skoncentrowanie uwagi dyskutantów na fundamentach aksjologicznych struktur unijnych, z drugiej zaś strony – na duży stopień niewiadomego i wątpliwości, związanych z problematyką aksjologiczną tej organizacji.

W wielu wystąpieniach w trakcie konferencji poruszano („po drodze" lub wprost) sprawę założeń aksjologicznych Unii. Najbardziej zwięźle sformułował je minister Jan Kułakowski, główny przedstawiciel Rzeczypospolitej w negocjacjach z Unią Europejską. W trakcie dyskusji panelowej w ostatnim dniu konferencji powiedział on, że istotnym celem, a jednocześnie założeniem aksjologicznym tej organizacji jest połączenie w z r o s t u gospodarczego i r o z w o j u człowieka. Te dwa jakby się wydawało trudne do pogodzenia ideały stoją według deklaracji Unii u najgłębszych fundamentów układu obej-

mującego coraz większe obszary Europy.

Jérôme Vignon (przewodniczący Komórki Perspektyw i Rozwoju Komisji Europejskiej w Brukseli, nominowany na to stanowisko jeszcze przez Jacquesa Delorsa) w swoim wystąpieniu zatytułowanym „Unia Europejska: ekonomia a wartości" wskazał na imperatyw połączenia trzech wartości w trakcie działań i procesów integracyjnych krajów Unii, mianowicie: konkurencyjności, współpracy i solidarności. Te trzy wartości włączone w proces pragmatycznej realizacji działania integracyjnego państw Unii doprowadzą do jedności całej Europy, spowodują – analogicznie do zasady „niewidzialnej ręki" wolnego rynku – przeistoczenie wartości ekonomicznych w wartości moralne i kulturowe. Taki jest sens projektu aksjologicznego. J. Vignon, prezentujący się na konferencji jako szlachetny idealista Unii, wskazywał na tę samą genezę aksjologiczną, która w przeszłości przyświecała działalności twórców współczesnej Europy Zachodniej: Roberta Schumanna (dziś wynoszonego na ołtarze), Alcide de Gasperiego, Konrada Adenauera, Paul Henri Spaaka, a także Jean Moneta. Podejmując wspólną ideę, tuż po wojnie dążyli oni do zjednoczenia przynajmniej części Europy drogą działań i struktur ekonomicznych. Wspólnota Węgla i Stali, pierwsza międzynarodowa organizacja gospodarcza, przy powołaniu której współdziałali, była aksjologicznie zorientowana na kulturową wspólnotę wartości. Pokój, godność i równość osób zagwarantowane w prawie państwowym stanowiły etyczny kodeks ojców założycieli Europy współczesnej. Te same wartości główne: godność i równość osobowa, a także pokój, którego centralną pozycję w Kanta wizji demokracji zauważa Vignon, są ciągle aktualne w procesie integracyjnym Europy, którego wehikułem ma być współczesny pragmatyzm gospodarczy.

Warto zwrócić uwagę – i taki głos padł w dyskusji po odczycie Vignona – iż owe zasady etyczne realizowane równolegle z działaniem ekonomicznym występowały w odmiennej sytuacji Europy niż ta, w jakiej żyjemy obecnie. W czasie powojennej odbudowy społeczeństwa Europy cechowała naturalna solidarność i poczucie wspólnoty w obliczu traumatycznego lęku przed faszyzmem, który dopiero co znikł z pola widzenia i z realnego życia społeczeństw i narodów. Dodać trzeba, że promotorzy idei jedności europejskiej, prawie wszyscy (oprócz J. Moneta, socjalisty), reprezentowali formację chrześcijańską, będąc członkami partii chadeckich bądź optując ku wartościom katolickim i chrześcijańskim. Dziś sytuacja Europy jest inna. W obliczu globalizacji rynku, bezwzględnej konkurencji ekonomicznej i coraz silniejszej dominacji korporacji ponadnarodowych, wobec których państwa stają się tylko partnerami stosunków prawno-cywilnych, wartości wysokie, duchowe schodzą na drugi plan, a dominujący w Europie ideologicznie nurt liberalny nie gwarantuje i nie przestrzega afirmacji wartości moralnych, o których mówili jej ojcowie założyciele. Stąd wystąpienie Jérôme Vignona, a także wystąpienia kilku innych referentów nosiły znamiona szlachetnej utopii i wyrażały nolens volens nieprzystawalność deklaracji do rzeczywistości, z którą stykamy się już na przykład w Polsce.

W tym obszarze zagadnień inną ważną kwestię stanowi miejsce Kościoła

w procesie integracji europejskiej. Problematykę tę podjął ks. Noël Treanor, członek Komisji Episkopatów Wspólnoty Europejskiej (COMECE) mieszczącej się w Brukseli. Zwrócił uwagę, iż miejsce Kościoła w Unii Europejskiej można porównać z rolą wartości kairosu w procesie (chronos). Kościół (kościoły lokalne) reprezentuje w strukturze ekonomicznokulturowej Unii wartości duchowe. Kościół powszechny, będąc z istoty nastawionym na wartości uniwersalne, promuje kontekst międzynarodowy. Ks. Treanor zwrócił też uwagę na rolę Kościoła w wychowaniu. W swym odczycie jednak rozwinął obszernie przede wszystkim problematykę stosunków pomiędzy kościołami lokalnymi, a zwłaszcza takimi instytucjami funkcjonującymi już na linii Kościół – Unia Europejska jak OCIPE (Katolickie Biuro Inicjatyw Europejskich), CCEE (Rada Konferencji Episkopatów Europy) czy stały obserwator Stolicy Apostolskiej w Radzie Europejskiej. Mają miejsce również robocze spotkania Stolicy Apostolskiej oraz wspomnianego COMECE z sekretariatami Komisji Europejskiej. Dyskutowane są liczne problemy, między innymi problemy bioetyki i norm regulujących zakres badań w tej dziedzinie i manipulacji biomedycznych.

Jak się wydaje, istnieje potrzeba wypracowania strukturalnej linii współpracy i postępowania w stosunkach pomiędzy Unią Europejską a Kościołem. Nie wystarczy tutaj najbardziej wysoka ideologia lub szlachetna deklaratywność uzgodnionych tekstów ideowych, należy wypracować instytucjonalne sposoby wzajemnego oddziaływania Kościoła i Unii. Wydaje się, że takie sposoby są jak dotąd niedoceniane. Na konferencji warszawskiej Kościół postrzegany był jako twórca wzniosłych ideałów, nauczyciel nawołujący do respektowania wartości, a także – przedstawiciele władz Unii nie ukrywali tego – jako propagator idei integracyjnych Unii Europejskiej. Natomiast mniej zwracano uwagę na konkretne przejawy reagowania przez Kościół na podstawowe bolączki dzisiejszego świata, a nawet tragedie, które dokonują się w poszczególnych krajach Unii.

Jedną z tych tragedii jest sprawa aborcji. Mówiąc o stosunkach Kościoła z Unią Europejską oraz o miejscu Kościoła w tej przestrzeni, trzeba również odpowiedzieć na pytanie, jak obie strony owej relacji poradzą sobie z najbardziej pesymistycznym rysem współczesnych społeczeństw, wyrażającym się tym, że w najbardziej rozwiniętych krajach Unii Europejskiej w majestacie prawa nasila się proceder zbrodni na dzieciach nie narodzonych. Ta s p r z e c z n o ś ć deklaracji ideowych głoszonych przez twórców i działaczy Unii Europejskiej oraz rzeczywistości, gdy łamane są podstawowe normy moralne stojące u podstaw Europy, jest wyzwaniem, które musi zostać podjęte przez Kościół i struktury europejskie, jeżeli chce się mówić poważnie o aksjologii Unii i na serio traktować przesłanie ojców założycieli Europy.

Niestety, ten szczególnie aktualny i diagnostyczny temat nie został w należyty sposób podjęty przez Johna Smeatona z Londynu, który w referacie „Polityka prorodzinnna i ochrona życia w państwach Unii Europejskiej" ukazał jedynie aspekty interwencyjno-propagatorskie pracy działacza Towarzystwa Ochrony Dzieci Nie Narodzonych. Jednakże nie przedstawił żadnych propozycji syntetycznych i strukturalnych, na

które zasługuje ta problematyka w perspektywie integracji europejskiej. Bez rozwiązania tego problemu pomiędzy Kościołem współpracującym z Unią Europejską a Europą będzie istniała nieprzekraczalna sprzeczność.

INTEGRACJA: SZANSE I ZAGROŻENIA

Wiele mówi się o przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej. Profesor Jacek Saryusz-Wolski, rektor Kolegium Europejskiego w Warszawie, w referacie „Jaka akcesja? Do jakiej Unii?" przedstawił szereg zagadnień ogólnych i szczegółowych związanych z tą kwestią. Z pozycji euroentuzjasty wykazywał potrzebę i konieczność przystąpienia do Unii oraz wyliczał zyski, jakie Polska, zarówno w aspekcie ekonomicznym, jak i kulturowym, odniesie z tej akcesji. Również inni referenci konferencji podnosili pozytywy wynikające z przystąpienia naszego kraju do Unii. Profesor Antoni Kukliński z Europejskiego Instytutu Polityki Regionalnej (Warszawa) wymienił jako rodzaj pewnej hiperboli trzy wydarzenia najwyższej rangi w historii Polski: chrzest Polski, unię lubelską oraz przystąpienie do Unii Europejskiej. Emfaza i optymizm – oto uczucia charakterystyczne dla pewnej części elit intelektualnych i politycznych w Polsce odnośnie do rzeczonego tematu.

Jednak proces integracji napotyka również na wiele obiekcji i wątpliwości. Sam Rolf Timans w swoich wystąpieniach zwracał uwagę na problemy z niezrozumieniem czy nawet przeczuleniem spłeczeństw – zwłaszcza społeczeństwa polskiego – w kwestii przystąpienia do Unii. To zjawisko oporu społecznego, choć ciągle jeszcze w Polsce niewielkie wobec fali entuzjazmu, jaka podniosła się w naszym kraju po roku 1989, ma jednak swoje realne podstawy. Pierwszą obiekcję stanowi wątpliwość aksjologiczna. Jarosław Guzy w swoim odczycie skontrastował Unię Europejską z NATO, gdzie aksjologia tej struktury militarnej jest jasna, wyraża ją bowiem moralna idea obrony, znakomicie integrująca kraje członkowskie. Dodatkowo rolę jednoczącą i harmonizującą tę strukturę spełnia mocna pozycja lidera Paktu Północnoatlantyckiego – Stanów Zjednoczonych. W odróżnieniu od NATO Unia Europejska – jak to już wyżej ukazaliśmy – kieruje się wartościami pragmatycznymi, których funkcją jest raczej podporządkowanie, nie zaś jednoczenie we wspólnym celu.

Wobec znacznych różnic potencjału i dynamiki ekonomicznej krajów stanowiących Unię, czy też mających ją stanowić w przyszłości, istnieje obawa, iż akcesja do niej stanie się nie tyle twórczym udziałem, co inkorporacją na wzór wcielenia NRD do RFN w roku 1990. To druga główna obiekcja. Budzi ona wątpliwości i wprowadza swoistą frustrację społeczną, powodującą, iż – jak mówi „nieoficjalnie" Rolf Timans – społeczeństwo polskie w kwestii akceptacji faktu przystąpienia do Unii nie stanowi „tkanki nazbyt silnej".

W trakcie konferencji można było usłyszeć też głosy dotyczące szans lub zysków Polski wynikających z przystąpienia do Unii. Wymieniano wśród nich możliwość sprostania procesom globalizacji (Kukliński). Po przystąpieniu Polski do Unii – twierdzi się – zostanie roztoczony nad nią parasol, który obroni ją przed drapieżczymi działaniami koncernów z Azji bądź Stanów Zjednoczonych; Polska w strukturach

Unii będzie w stanie lepiej sprostać wymogom globalizacji i konkurencji zrodzonej przez ten proces. Również struktura regionalna w naszym kraju zyska na przystąpieniu do UE. Zostaną w dużym stopniu zniwelowane różnice ekonomiczne, społeczne i polityczne między regionami. Zostaną wypromowane regiony będące „lokomotywami rozwoju", szczególnie prężne i dynamiczne obszary gospodarcze. Kolejnym zyskiem ma być modernizacja przemysłu oraz rolnictwa, która doprowadzi do większej efektywności pracy i podniesie na wyższy poziom standard ekonomiczny Polaków. Wreszcie mówi się o zyskach wynikających ze zniesienia barier ekonomicznych, społecznych i kulturowych pomiędzy Polską a resztą Europy.

Minister Jan Kułakowski w dyskusji panelowej na temat „Unia Europejska jako historyczne wyzwanie Polski" zwrócił uwagę na fortunną równoległość procesów transformacji i integracji w Polsce. W wyniku paralelności tych dwóch procesów - jednego po roku 1989 i drugiego, który ma doprowadzić do wstąpienia Polski do Unii około roku 2000 - Polska zyskuje - przynajmniej potencjalnie - takie wartości, jak umocnienie rynku, restrukturyzacja przemysłu, reforma ubezpieczeń, wzrost gospodarczy, skuteczna odpowiedź na konkurencyjność oraz reforma struktury zatrudnienia. Te jakości pozwolą Polsce uzyskać pozycję równoprawnego partnera w Unii Europejskiej oraz stać się silnym krajem Europy.

Struktura referatów odnoszących się do dziedziny przemysłu, rolnictwa i polityki regionalnej według założeń konferencji miała być dualistyczna: po głosie przedstawiciela Komisji Europejskiej następował głos przedstawiciela polskiego rządu lub instytucji specjalistycznych.

Szczególnym sektorem, budzącym zarówno nadzieje, jak i obawy w perspektywie przystąpienia do Unii, jest sektor r o l n i c t w a. W swoim programowym wystąpieniu na konferencji KAI Franz Fischler, komisarz do spraw rolnictwa i rozwoju wsi Unii Europejskiej, stwierdził, iż najważniejsze zadania czekające polskie rolnictwo w procesie przystąpienia do Unii to stworzenie spójnej polityki rozwoju wsi, wzmocnienie administracji oraz poprawa konkurencyjności przemysłu spożywczego. To ostatnie zadanie zakłada przede wszystkim podwyższenie standardów weterynaryjnych oraz fitosanitarnych. Fischler zarysował wizję kordonu sanitarnego, który przebiegałby w Polsce i chronił Europę przed niebezpieczeństwami związanymi z nieprzestrzeganiem warunków produkcji po wschodniej stronie granicy. Nadzieje związane z reformą i modernizacją rolnictwa, które zatrudnia w Polsce cztery miliony osób (27 procent zatrudnienia ogółem), splatają się z perspektywą dużych strat, przede wszystkim w postaci bezrobocia[1]. Modernizacja wsi spowoduje zniknięcie większości małych gospodarstw, które nie wytrzymają konkurencji wysokiej technologii. John McClintock, przedstawiciel Komisji Europejskiej, w dwugło-

[1] Polska wieś ma bardzo „złą prasę" w UE. Eksperci Unii opublikowali we wrześniu 1998 r. raport, w którym stwierdzają, iż tylko 300-400 tysięcy gospodarstw wiejskich (spośród 2 milionów istniejących) spełnia standardy konkurencyjności rolnictwa zachodniego. Polskie gospodarstwa są zbyt małe (większość poniżej 15 ha), jest ich za dużo, główną zaś bolączką jest ich niska efektywność produkcji. Raport opatruje wieś polską epitetem „dziewiętnastowieczny model".

sie noszącym tytuł „Ekonomiczne i prawne zagadnienia restrukturyzacji rolnictwa" stwierdził bez ogródek, iż „ci, którzy nie wytrzymają konkurencji, będą mieli trudny byt". Paradoksalnie bardziej optymistyczną wizję przedstawił doktor Janusz Rowiński reprezentujący Instytut Ekonomiki Rolnictwa w Warszawie.

Drugim sektorem budzącym wiele zastrzeżeń i wątpliwości jest p r z e m y s ł, zarówno górniczy, hutniczy, jak i zbrojeniowy. Będące już dzisiaj gorącym tematem problemy polskich kopalń czy hutnictwa staną się jeszcze bardziej zapalne w latach poprzedzających samo przystąpienie do Unii. Polskę czeka restrukturyzacja tych przemysłów, która wiąże się z ciężkimi kosztami społecznymi. Przykładowo sama restrukturyzacja hutnictwa spowoduje obniżenie zatrudnienia o czterdzieści tysięcy osób. Zamknąć trzeba będzie wiele kopalń, co również wiąże się z koniecznością zapewnienia pracy lub środków bytowania dla ludzi, którzy stracą zatrudnienie. Doktor Krystyna Gawlikowska-Hückel z Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową z Gdańska w dwugłosie na temat przemysłu („Możliwości restrukturyzacji polskiego przemysłu – najpilniejsze wyzwania i rozwiązania zastosowane w UE") nie kryła trudności związanych z tym procesem. Nie była jednak w stanie ukazać innego wyjścia, jak tylko działania zmierzające do zwiększenia produkcyjności i efektywności przemysłu w naszym kraju. Jej partner John W. Blankert, przedstawiciel Komisji Europejskiej w Warszawie, stwierdził, że spośród krajów Unii tylko Anglia skutecznie zreformowała rzeczone przemysły; inne państwa dotują, i to słono, swoje „ciężkie" sektory.

Dziedzina p r a w a polskiego, którą trzeba będzie dostosować do norm prawnych Unii Europejskiej, nie jest tak jednoznaczna i prosta co do wymaganych modyfikacji, jak głoszą to publicyści. Wiele norm prawnych obowiązujących w Unii wydaje się trudnych do przyjęcia w perspektywie kultury prawnej i obyczajowej, a zwłaszcza moralnej, naszego kraju. To zagadnienie, mniej naoczne materialnie i ekonomicznie niż zagadnienia związane z przemysłem czy rolnictwem, stanowi jednak fundament życia kulturowego narodu i już w niedalekiej przyszłości kontrowersje w dyskusji nad przystąpieniem do Unii Europejskiej będą – i powinny – ogniskować się właśnie na nim.

Referenci, zwłaszcza ze strony europejskiej, wielokrotnie odwoływali się do przedstawicieli mediów, którzy byli słuchaczami sesji. Czynił tak Rolf Timans i inni, zwracając uwagę na potrzebę adekwatnego i pełnego poinformowania społeczeństwa polskiego o pełnym walorze przystąpienia do Unii Europejskiej. Na konferencji dominowało nastawienie pozytywne odnośnie do przystąpienia do Unii. W szczególności wskazywano na korzystne dla nas aspekty tego procesu, na swoistą optymistyczną nieuchronność tej dynamiki kulturowej i ekonomicznej naszego kraju. Jednak, jak się wydaje, na konferencji pojawiło się zbyt mało głosów polemicznych. Wspomniane dwugłosy (między innymi na temat rolnictwa i przemysłu), które z istoty powinny posiadać charakter ambiwalentny, w rzeczywistości były jednogłosem euroentuzjastów: Rowińskiego, Gawlikowskiej-Hückel czy Kuklińskiego. Jedynie w czasie krótkich dyskusji (niewiele bowiem czasu pozostawało na dyskusję) podejmowano tematy po-

lemicznie. Symptomatyczne jest to, że w głosach polemicznych dało się zauważyć więcej sprzeciwu niż treści merytorycznych. Nie świadczy to najlepiej o przygotowaniu mediów (zwłaszcza katolickich) do problematyki związanej z wchodzeniem Polski do struktur Unii. Pewną szczyptę soli do problematyki dosypał wspomniany Jarosław Guzy z Klubu Atlantyckiego.

Żałować należy, iż polemiki – nieraz ostre w formie – nie podejmowały kwestii programowych Unii rażących niekiedy niespójnością lub dogmatycznością. Przykładem może być doktryna rolnicza Brukseli, w której nowoczesność i postęp definiowane są wąsko i wyłącznie jako wydajność. W sytuacji nadprodukcji, kiedy Europa Zachodnia boryka się z nadmiarem żywności, uderza niekonsekwencja tej doktryny, która powinna zakładać również realizację innych – pozaekonomicznych – wartości, jak na przykład społeczne, ekologiczne, narodowo-kulturowe, a nawet krajobrazowe.

Konferencja straciła na ostrości przez raczej jednobrzmiący tenor. W jej treści zabrakło na przykład rzeczowego pytania: co Polska może dać Europie? W większości głosów stawiano nasz kraj raczej w pozycji petenta, który może coś zyskać lub stracić. A przecież pytanie o duchowy wkład i aksjologiczną otwartość, z jaką Polska wchodzi do Europy, wiąże się ściśle z aspektem chrześcijańsko-kościelnym tej konferencji. Jak się wydaje, Europie dziś potrzeba tych wartości, które w Polsce są nadal żywe. Należy do nich idea solidarności, żywa wartość obrazująca walkę bez przemocy o tożsamość duchową narodu, społeczeństwa i kultury. Inną wartością, której powrót jest konieczny Europie w dobie dzisiejszej, jest obrona najsłabszych, która w Polsce ostatnimi laty uzyskała wielkie wzmocnienie w postaci werdyktu Trybunału Konstytucyjnego dotyczącego obrony dzieci nie narodzonych. Te przejawy życia moralnego i duchowego w kulturze polskiej stanowią wyraźny głos w dyskusji nad moralną przyszłością Unii Europejskiej, a w ogólności Europy. Polska wchodząc do Unii winna wnieść do niej apel o wysiłek moralny Europejczyków, wezwanie do odbudowy ethosu kultury Europy, który polega nie na atrakcji łatwości i wygodzie życia, ale na trudzie przekształcania siebie i kultury otaczającej współczesnego człowieka. Jeśli bowiem Europa nie będzie zważać na wartości „słabe", które tkwią u fundamentów przeszłości, i zatonie w żywiole sekularyzacji i permisywizmu, to nawet przy największej wydajności ekonomicznej nie przetrwa w sensie zachowania swej tożsamości.

Na sesji warszawskiej brzmiało wielokrotnie słynne hasło Jacquesa Delorsa: „Europa musi mieć duszę". W trakcie dyskusji padły słowa (nagrodzone zresztą brawami), nawiązujące do Arystotelesa teorii trzech dusz: wegetatywnej, zmysłowej i duszy rozumnej, która jest nastawiona na wartości i której częścią praktyczną jest sumienie. Jeśli Europa nie zwróci się ku autentycznym wartościom, dusza jej będzie tylko duszą wegetatywną i zmysłową; stanie się wówczas Europą bez sumienia.

*

Kraj nasz wyrasta z kultury Zachodu, również ekonomicznie przynależy do tej kultury. Stąd akces do Unii jest naturalną drogą w ewolucji kulturowo-

-cywilizacyjnej Polski. Z drugiej strony nie kryto, zwłaszcza w dyskusji i w niektórych głosach, nieuniknionych kosztów, jakie Polacy zapłacą za przystąpienie do Unii, zwłaszcza w początkowych latach lub nawet dziesięcioleciach.

Szczególne wyzwanie stoi przed Kościołem polskim. Na wyzwanie to zwracali uwagę w swoich wyważonych głosach prowincjał Andrzej Koprowski SJ oraz nowy sekretarz Episkopatu bp Piotr Libera. Najcelniej jednak ujął to Marcin Przeciszewski, szef KAI, spiritus movens całej konferencji, który wskazał na analogię d w ó c h w y z w a ń Kościoła: w 1989 roku – wyzwania transformacji i młodej demokracji polskiej, oraz około roku 2000 – wyzwania rozszerzenia struktur europejskich. Ważne jest dziś nie pytanie, czy wstępować do Unii Europejskiej, ale jak to czynić. Najistotniejsze jest świadome wchodzenie do struktur europejskich, zarówno w aspekcie postulatów wobec Unii, jak i wartości, które się do niej wniesie i przypomni Europie.

Profesor Jadwiga Staniszkis z Instytutu Politologii Uniwersytetu Warszawskiego zwróciła uwagę, iż naczelnym zadaniem wszystkich katolików i chrześcijan jest rozszerzanie świadomości języka dotyczącego istoty prawa stanowionego. W Europie bowiem doszło do zapomnienia o prawie mającym charakter przyrodzony. Istnieje potrzeba wyznaczenia granic procedur prawnych absolutyzowanych w dzisiejszych stosunkach społeczno-gospodarczych, ukazania zasad stanowienia norm w tym prawie, a wreszcie wyjaśnienia relacji między zmiennością i stałością prawa. Według profesor Staniszkis zadanie reinterpretacji prawa stanowionego jest naczelnym zadaniem etycznym najbliższych dziesięcioleci w Europie, stojącym zwłaszcza przed Kościołem polskim, który zna przecież problem, tradycyjnie rozpatrywany jako problem relacji prawa naturalnego do prawa pozytywnego.

Podobną aksjologicznie myśl podjął w swoim wystąpieniu premier Jerzy Buzek, mówiąc: „Europa potrzebuje przede wszystkim prawdy i solidarności, potrzebuje ludzi umiejących burzyć niewidzialne mury i otwierać bramy, potrzebuje tych, którzy w duchu solidarności i odpowiedzialności obronią Europę przed pułapkami, jakie niekiedy na siebie zastawia. Europa potrzebuje Polski świadomej swojego duchowego dziedzictwa, twórczej kulturowo i służącej swym doświadczeniem". W słowach tych, wskazujących na sens ethosu Europy, daje się odczuć ducha przemówień Jana Pawła II, zarówno spod Bramy Brandenburskiej, jak i z Gniezna w 1997 roku.